ROK 51. KRAKÓW, DNIA 6. WRZEŚNIA 1919. Nr. 38.

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEŁ"
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzempl. 2 Kor.

prenumerata w Krakowie i na Prowincyi wraz z przes. poczt.:
całorocznie . . . . K 80·—
półrocznie . . . . . „ 40·—
kwartalnie . . . . . „ 20·—
Cena egzempl. 2 Kor.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

NARÓD GŁUPSTWO — WĘGIEL GRUNT!



Niechaj giną Ślązacy, z nimi Polska cała
Byleby Koalicja sporo węgla miała.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w nagłówku. — Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



Jajczyły okrutnie niektóre nasze psiokrew szmaciarze co Polaki warszawskie majom sie psiokrew za coś lipszego ode galicyjskich i grypsały co nimo nijakigo równouprawnienia. Jak się o onem jajczeniu i grypsaniu dowiedzioł rząd warszawski, tak ci mu zara zmiękła rura i pedział se co trza knajać za przykładem św. paminci rządu austryjackiego i pokazać co „rząd sprzyja krajowi“. Więc tak jak św. paminci rząd austryjacki (św. nie znacy świntej, ino świńskiej) w całym państwie mioł jednakie psiokrew na kolejach teryfy osobowe, tak ci bedom i jednakie na kolejach w całej Polsce, to jezd na ten przykład co farkarta (jak ci po polsku bilet sie nazywa) ode Krakowa do Lwowa, która kosztuwała kole stu korun, bedzie tero kosztuwała kole dwiesta, to jezd tyle psiokrew co z Krakowa do Warsiawy. A no mocie, chłopy, równouprawnienie, kiedyście go psiokrew chciały.

Ono rozporządzynie rządu warszawskigo mo i jeszcze „doniosłe etyczne znaczynie“ jak grypsają szmaciarze. Bez oną psiokrew wojnę ludzie się przezwyczaili do włóczęgi. Nikt ci psiokrew na mijscu usiedzieć ni może (choć kamiń na mijscu obrasta) a szwęda się po świcie szukający tego, czygo nie zgubił. Po hotylach jest ci takie zatrzęsinie, co ci trzo podanie na stymplu być robiący i mieć pretekcyję u samygo jaśnie pana portyjera, coby się można za pindzisiąt korun bez noc przekimać. Lotygo tyż podrożenie biletów wpłynie psiokrew korzystnie na umniejszynie onego włóczykijstwa. Bedom kolejom jeździły ino same hrabiowie, golibyki, męczybuły, żydy i paskarze

Ino mom boja czy się pan Morgenthau nie rozgniwa, boć kużdy jezd wiedzący co najwincyj kolejami jeżdżą gudłaje. Jak wliziesz chłopie do kupy we wagonie, to ci na osiem mijsc mosz trzech katolików. a dwunastu rudych kasztanów (ino w szabas jezd na wywrot). To tyż podrożynie biletów wygląda na tyndyncyjne uciemiężynie narodu żydowskigo w naszyj psiokrew Gałecji, abo jak sie tero peda w naszyj Mało-Polsce.

Bo tero, trzo wiedzieć, nie jezdemy już galicjonami i nie jezdemy jeszcze Polakami, a ino Małopolanami. Tak ci jakiś psiokrew zatracony dziennikarz wymyślił, a wszystkie jensze za nim powtarzajom. A no może on szmaciarz ma i recht, bo ci u nas jak miarkuję jezd jeszcze bardzo mało Polski, to tyż prowdę pedziawszy trzaby sie nam psiokrew wabić Bardzomałopolakami. Dużo jezd ci paskarzy, dużo jeszcze nasienia austryjackiego, dużo psiokrew neutralnych (nie samych ino żydów), których Polska mało jezd obchodząca, a o Polsce to ci ino najwincyj gwarzom te co chcom ostać ministrami, szefami, albo jenszymi darmozjadami.

Ono grypsanie: Małopolska, Małopolanie, mo niby znaczyć: dawna psiokrew Galicyja i miszkańcy onyj dawnyj Galicyi. Ale jezd to austryjackie godanie, bo Małopolska beła i jezd nie w samyj Galicyi, ale i Lublinie i Sandomirzu, i w Kielcach i w Radomiu i na Podlasiu i na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Więc jak chcesz chłopie godać i grypsać ino o tym kraju, co go austryjoki na Galicyję psiokrew przechrzcili i o jego obywatelach, toś winien pisać i grypsać: dawny zabór austryjacki i miszkańcy dawnijszygo zaboru austryjackigo, a nie Małopolska i Małopolanie. Bo jak tak psiokrew godasz i prypsasz, to mosz w makówie siano, puskasz ćmoje i okradasz źgacu Małopolskę. Mógłbyś co najwyżej grypsać: ta część Małopolski, która beła pod austryjokiem, abo: ta część Małopolan, która beła pod zaborem austryjackim. I wstyd, zatracone szmaciarze, co was gieografji i historji, dopiru Wicek uczyć psiokrew musi.

Z ZOOLOGII.

Paskarz pospolity (*Chapax-łapax*).

Z jaką go zwierząt zbratać gromadą
Zoologowie mają z tem męki,
Najpierw w *Pitheków* rzędzie go kładą
Z tej racji pono, że *wieloręki*.

Lecz do *Mammalia* (ssących) go musi
Liczyć uczony, ze względów wielu
Bo bez litości on ssie i dusi
Wszystko, jak ongi smok z pod Wawelu.

Do *Ferox* (dzikich) należy rzędu
Do *Caprae* (kozłów) bo gdy zły bodzie —
Do *Pisces* (ryb) się liczy ze względu,
Że lubi pływać w zmąconej wodzie.

Dużo w nim chuci drapieżnych ślady
Crocodillinum wygląda z paszczy,
Pokrewny z rzędem *Reptilia* (gady),
Zazwyczaj bowiem chętnie się płaszczy.

Jak *Cervus* (Jeleń wciąż w skokach żywych,
Ma też swe miejsce w *insektów* świecie
W *Coleoptera* (tęgopokrywych)
Bo wytrzymały — choć wal po grzbiecie.

W słowniku polskim dotąd nieznany
Zjawił się nagle niby czarownik,
Choć były przedtem jego odmiany, —
Popatrz pod: *złodziej, oszust, łapownik*.

Z CHWILI.

— Podobno Lundenburg w pamiętnikach swoich ma kategorycznie twierdzić, że ani on ani Hindenburg nie są winni przegranej...
— A więc kto?
— Całą winę składa na Joffre'a i Focha.

— Czytałeś o tem strasznem bestialstwie? Bolszewiki ugotowali jakiegoś pułkownika.
— Cóż znowu tak strasznego? Ugotowali, bo ugotowali, ale go przecie nie zjedli.

Pytanie nie na miejscu.

— Niech mi pan wytłumaczy co to jest jedność narodowa.
— Jakże ja ci mam wytłomaczyć, kiedy należę do stronnictwa?

NA PLACU.

Stoi policjant na pikiecie
A pod nim szkapa upasiona.
A poco stoi — może wiecie?
Bo o tem nie wie on i ona.

U LEKARZA.

— Panie doktorze, ratuj mi męża. Wrócił do domu po półrocznej nieobecności i wciąż gada od rzeczy...
— Czy mąż pani nie jest przypadkiem posłem na sejm warszawski?
— Naturalnie, że jest.
— To niech się pani uspokoi. To chwilowe niedomaganie mózgowe. Za parę tygodni w otoczeniu rozsądnych ludzi, wróci do stanu normalnego...
— Ależ panie doktorze, kiedy za dwa tygodnie sejm znowu zostanie otwarty.
— Na to już nie poradzę, musisz się pani pogodzić z losem, albo postarać się o rozwód i o innego męża nie cierpiącego umysłowo...

O ZŁODZIEJACH.

— Codziennie coraz więcej mnoży się kradzieży,
Jakaś w naszych złodziejach jest zdolność po-
[tężna!
— Niesłusznie cześć oddajesz tej „dziarskiej
[młodzieży",
Bo to tylko policja taka niedołężna.

Na ulicy w nocy.

— Panie policjant, panie policjant, chodźże pan prędzej. Tam są złodzieje, rzeczy przez mur wyrzucają.
— Złodzieje? E, nie może być. A zresztą — wiesz pan co? — chodźmy lepiej stąd, co oni nas obchodzą? Możnaby dojść do niemiłej awantury.

WYGADAŁ SIĘ.

Tak się to czasem w świecie składa,
Że i polityka się wygada!
I powie to, co serce czuje,
A potem tego sam żałuje.
Morgenthau zjechał do Warszawy,
By badać naszych żydków sprawy
I dla pociechy Izraela
Tej wiadomości im udziela:
„Amerykańscy miliarderzy,
Mając dość złota w swoich kasach,
Dla Polski zawsze bardzo szczerzy,
By jej dopomódz w ciężkich czasach,
Byśmy nie czuli groszy braków,
Bank zakładaią dla Polaków!"...
Będzie to zakład pierwszej klasy,
Światowe iście urządzenie,
Polak ma kredyt w ciężkie czasy,
A żyd popłatne zatrudnienie;
Bo instytucya finansowa,
W myśl senatora zapewniona,
Do służby przyjąć jest gotowa
"Wybranych" bez ograniczenia.
Więc radość wielka wśród mniejszości-
Na różne ją wywodzą tony,
Bowiem w najbliższej już przyszłości,
Silniej nas chwycą w swoje szpony!

NIEPOROZUMIENIE.

Uczeń czyta w szkole głośno tytuł ustępu: „Święty Jan w Efezie".
Nauczyciel zamyślił się nad czemś, dosłyszał jednak słowa ucznia i mówi:
— Co też pleciesz!... Święty Jan we fezie?... Kiedy jeszcze fezów nie znali, wprowadzili je dopiero Turcy i to grubo później!

Z OBRAZKÓW KRAKOWSKICH.



Nieuprzywilejowana, z policji i straży obywatelskiej nic sobie nierobiąca Trafika przed Sukiennicami.

Z RADY APROWIZACYJNEJ.

Rada aprowizacyjna stoł. miasta Krakowa uchwaliła na ostatnim posiedzeniu:

1, ogłosić, że mąki jeszcze się nie udziela, wobec tego nie wyda się jej piekarzom i w tym tygodniu celem wypieku chleba;

2. wydać pouczenie, iż jedzenie chleba, ze względu na zawartość mąki jest dla zdrowia szkodliwe, należy się więc wstrzymywać od jego używania;

3. zamiast mąki wydać na miesiąc wrzesień po jednej świczce naftowej i pudełku zapałek;

4. zezwolić na wolną sprzedaż mleka i pieczywa z mąki sprzedanej z Królestwa Polskiego, aby ułatwić paskarzom, przekupkom i t. d. obdzierania konsumentów ze skóry;

5. obiecać wydania w najbliższym czasie białego cukru, o ile nadejdzie, a po nadejściu aż zostanie rozkradziony;

6. zwrócić się do zarządów szkół o wpajanie w młodzież, że obżarstwo jest grzechem i że należy przestawać na małem, jeżeli się chce być zbawionym;

7. sprowadzić na koszt miasta głodomora-artystę i ułatwić żywszym kołom publiczności korzystania z jego pouczających produkcyi;

8. zmienić nazwy miesięcy: listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec na: kwiecień, maj, czer-

wiec, lipiec, sierpień — wobec czego zmniejszy się zapotrzebowanie materyałów opałowych;

9. z powodu braku klienteli zamknąć podziemie Sukiennic i budki betonowe na plantacyach i klasach publicznych;

10. wyznaczyć premie dla najchudszych obywateli miasta;

11. zaprowadzić dokładny spis paskarzy, ale tylko tych, którzy noszą paski na kołnierzu, rękawach i t. d., używają pasków rupturowych, celem podtrzymania garderoby i t. p. i pociągnąć ich do surowej odpowiedzialności;

12. uprosić konsystorz o zaprowadzenie sześciodniowego postu w każdym tygodniu celem uproszenia nastania normalnych stosunków.

POBOŻNE ŻYCZENIA.

— Ja chciałbym — mówił pan Kohn — aby gęś była podobną do austryackiego orła... Ona miałaby wtedy dwie głowy, a ja bardzo lubię nadziewaną szyjkę...

— A ja wolałbym — pan Pyceles na to — aby ona miała dużo wątróbki!..

Mąż opatrznościowy.

Englich w błoto nas wpakował,
Pogrążył Karpiński,
Teraz zasię z tego błota
Ciągnąć ma Biliński.
On ma w Polsce ład wprowadzić
I porządek nowy,
I dlatego się nazywa:
„Mąż opatrznościowy.“
Czy się uda?... Co do tego
Ogarnia zwątpienie,
Jak wiadomo ma fachowe
Bowiem wykształcenie...
A to teraz nie jest w modzie,
Dzisiaj prądy nowe,
Bo na wielkość patent daje
Jedynie „domowe“...

DOWÓDZCA.

Że kiepski żołądek jest dla każdego cywilnego człowieka przykrą rzeczą, na to nie potrzeba dowodu. O wiele jednak rzeczą jest przykszejszą, gdy losy złym żołądkiem obdarzą człowieka wojskowego i to do tego pułkownika! W czasie pokoju zły żołądek jest dla niego wielką przykrością, a w czasie wojny narazić go może na zarzut tchórzostwa. Wobec tego, a było to za czasów austryackich, pułkownik pułku X. cierpiący od lat na żołądek, czuł się zawsze wielce przygnębionym, a szczególnie obawiał się wielkich manewrów. Przeczuwał, że jego zdolności strategiczne mu dopiszą, ale żołądek przyprawi o katastrofę, skutkiem której będzie musiał dać się spensyonować. By zapobiedz złemu, zwierzył się lekarzowi pułkowemu, na którego poradę zażył tak znaczną ilość opium, że co najmniej przez rok cały nie potrzebował przedsiębrać żadnej nieestetycznej czynności, o ile wystrzegał się jedzenia owoców. Manewry miały być przeprowadzone na sposób taktyki japońskiej. Przed rozpoczęciem marszałek polny z całym sztabem wdał się w pogawędkę z pułkownikiem, a że to było tuż koło wspaniałego drzewa śliwkowego, będąc wielkim amatorem owoców, zlecił jednemu żołnierzowi zerwać sporo śliw i wszystkich towarzyszących mu sztabowców a szczególnie pułkownika niemi traktował. Pułkownik nie śmiał odmówić, jadł chociaż przewidywał straszną katastrofę.

Manewry wypadły świetnie — nowa taktyka japońska okazała się znakomitym sposobem walki i tylko to wszystkich sztabowców dziwiło, że nie mogli stwierdzić, gdzie kierownik tych manewrów t. j. pułkownik znajduje się. Dopiero po zakończeniu manewrów zjawił się przed marszałkiem polnym — był bardzo blady i wzruszony, a marszałek tak do niego przemówił:

— Manewry udały się świetnie. Pan, panie pułkowniku duchem nowej taktyki przejąłeś się w zupełności, a szczególnie okoliczność, że pan sam z miejsca niewidzialnego tak dobrze wszystkiem kierowałeś, zasługuje na szczególne uznanie. Nie omieszkam przestawić pana do awansu. Dziękuję panu! — Jak się zdaje z radości na te słowa pułkownik jeszcze więcej pobladł, a po odjeździe marszałka już nie stanął na czele pułku, by go do kasarni odprowadzić, lecz zlecił to najstarszemu oficerowi. Sam zaś udał się do pobliskiego lasku, gdzie czas dłuższy przebywał. Zapewne w osobności chciał marzyć i marzył o swojem szczęściu i awansie. *T. S. K.*

TELEGRAM

Kacpra Krupy współpracownika „Djabła“ z Paryża.

Do Wielebnej Redakcyi „Djabła“ w Krakowie.

Na skutek mojego listu arcyksiąże Józef złożył urząd dyktatora Węgier i wystosował do mnie następujący telegram:

ILLUSTRISIMUS CACPARUS CRUPA
in Lutetia Parisiorum.

Propter Tuam epistolam abdicavi ex tutos honores in Hungaria, profectus sum in meos agriculos ruras, et canto ut poeta: Beatus ille qui procul negociis suis, eterna rura bobus exercet suis. Hungariam capavit diabolus. Bassama teremtiszek!

Osculo Te tuus ad hora suprema amicus
Josefus Habsburgus.

W sprawie Śląska wysyłam list.
Kacper Krupa.

ASEKUROWANA.

Młoda żona, gdy męża smutnego ujrzała,
Dlaczego taki smutny? troskliwie pytała.
Mąż stary, co na życie był ubezpieczony,
Takie na ówczas słowa powiedział do żony:
— W Towarzystwie, gdzie życie ja ubezpieczyłem,
Zaszło sprzeniewierzenie — bardzo się zmartwiłem.
Gdy umrę, Towarzystwo może nie być w stanie
Ubezpieczonej sumy dać tobie kochanie! —
Na to żona: — Tak słuszne są obawy twoje —
— A zatem cóż uczynić? — Mężu zdanie moje
jest takie: Ty się powieś na haku w salonie
Ja zbadam, co wypłacą twej kochanej żonie!

MONOLOG SZMAJGELESA.

Bardzo mi sze ucieszali
Od Morgenthau przyjechania,
Bo mi jemu oznajmiali,
Jakie nasze są żądania.
Un jak złoży sprawozdanie
Wilsonowi z dokładnoszczą,
To wszystkie nasze żądania
Wilson wypełni z pewnoszczą:
Najpierw musi zrobiać „wandel“
Z tego, by w Polsce oddany
Został żydom cały handel,
Katolikom zakazany.
Wszystkie pola, wszystkie lasy,
Propinacye i gorzelnie
Żydzi na wieczyste czasy
Mają dostać niepodzielnie.
Brać im procent dozwolone
Będzie w każdej wisokoszci —
Plemie żydów uwolnione
Od wszelakiej wojskowoszci.
Co do żydów bicz zniesiony
Ma zostać kryminał brzydki,
A Najwyższy Sąd złożony
We Warszawie z same żydki,
Rabiny z kraju całego
W sejmie mają bicz posłami,
A że zdolne są do tego,
Mianowane ministrami.
Lecz najbardziej o to prosi
Żydów plemię, rzecz to szwęta,
Aby żyd, co pejsy nosi,
Zyskał godnoszcz prezydenta!
Jak to wszystko już sie stanie,
To nim dwa lata upłyną,
Polska zmieni swe nazwanie:
Zwacz sze bedzie Palestyną!

POMYSŁOWOŚĆ WOJENNA.

Dziś, gdy ludzie mają dość pieniędzy i kupują wszystko, czy im to potrzebne, czy nie, zdobył się na bardzo dobry pomysł pewien wydawca.

W oknie swej księgarni wystawił książkę pod tytułem: „Co każda panienka wiedzieć powinna, zanim się zdecyduje pójść do ołtarza“.

Skutek był piorunujący. W bardzo krótkim czasie nakład wyczerpano, ale któż sobie wyobrazi oburzenie każdej z czytelniczek, obiecujących sobie nie wiedzieć co, gdy się przekonały, że to były tylko... przepisy kuchenne, zastosowane do dzisiejszych warunków.

* * *

Niemniej pomyślnym był pewien wynalazca. Ogłosił on w gazetach, że za dziesięć koron nadeśle każdemu specyalną maszynkę do wyjmowania nieuszkodzonych korków z flaszek, wraz z dokładnym przepisem, jak jej używać.

Dziś korki drogie, więc wielu dało się wziąć na lep.

Po nadesłaniu żądanej kwoty, otrzymał każdy z nich kawałek patyka z objaśnieniem, że przy jego pomocy należy korek wepchnąć do środka flaszki, a następnie wyciągnąć, używając do tego zwykłego szpagatu.

* * *

W inny znów sposób zakpił sobie z łatwowiernych ludzi pewien rycerz przemysłu.

Ten ogłosił w gazetach anons tej treści:

„Kto nadeśle dwie korony, temu podam sposób otrzymania zupełnie darmo doskonałego mydła przedwojennego w ilości co najmniej jednego kilograma“.

Zgłoszenia posypały się, a każdy z naiwnych otrzymał następujące zawiadomienie:

„Nie ulega kwestyi, że któryś z Pańskich dobrych znajomych musi posiadać zapas mydła przedwojennego. Niech się Pan zwróci doń z prośbą o ofiarowanie kilograma, a jestem pewny, że Panu nie odmówi“.

W SZKOLE.

Ksiądz katecheta wykładał uczniom o zepsuciu, jakie panowało na ziemi w pierwszych latach po stworzeniu świata, jak ludzie nawzajem niszczyli się ogniem i mieczem i jak Pan Bóg, aby ich ukarać, postanowił świat zniszczyć potopem.

— Jeden tylko był wówczas człowiek sprawiedliwy — mówił ksiądz — i ten miał być wraz z rodziną ocalony. Kto z was wie, jak się nazywał ten człowiek, który pozostał po potopie?

— Pan Wołodyjowski! — odzywa się na to jakiś głosik z ostatniej ławy.

Zawód.

Staś u Rózi
Prosił „buzi“...
I tak długo nudził Rózię,
Aż nareszcie dostał... w buzię.

Co życie niesie?

(Przyjazd do Krakowa senatora p. Morgenthaua i p. Stanisława Przybyszewskiego).

Zaledwie p. Hoover opuścił mury Krakowa, zapewne rozżalony i głodny, bo nie urządzono dla niego rautu lub obiadu, a już pojawili się nowi goście: senator p. Morgenthau i p. Stanisław Przybyszewski, twórca „Młodej — Polski“, która już bardzo się zestarzała. P. Przybyszewski przybył w interesie duszy, ducha i neutralnej substancyi, którą można fotografować — zaś pan Morgenthau, aby stwierdzić, jak się u nas żydom powodzi i czy wobec nas znajdują się w mniejszości.

Pan Przybyszewski zestarzał się. Dawniej patrzał na świat gołem okiem, dziś patrzy przez okulary i głosi zupełne bankructwo materyalistycznej nauki, która pomija wyższy świat duszy i ducha. Według jego zapatrywań ciało ludzkie jest tylko narzędziem ożywionem przez ciało astralne, to jest tak jak n. p. automobil przez benzynę, lampa przez naftę, a samowar przez węgle drzewne. Pan Przybyszewski jest zwolennikiem metampsychozy, to jest wędrówki dusz. Nie jest to nowa teorya, którą p. Przybyszewski ogłasza, bo hołdowali jej już bramini indyjscy, Pitagoras, Pindar, Plato, który nawet utrzymywał, że taka wędrówka duszy z jednego ciała do drugiego trwa 10.000 lat, zanim się znajdzie w materyi praeegzystencyi, co jest djabelnie długi okres czasu. Rabini też hołdowali teoryi wędrówki dusz, bo głosili, że Bóg stworzył tylko pewną ilość dusz żydowskich, które wciąż na nowo w innem ciele się zjawiają, a czasem za karę bywają umieszczone w ciałach zwierząt, aż wreszcie pozbawione wszelkiego złego, dostają się do ciała ludzi prawych i cnotliwych i osiadają na ziemi obiecanej. Ja jestem tak jak pan Przybyszewski również zwolennikiem teoryi o wędrówce dusz i nawet często mi się wydaje, że za czasów Ptolomeusza XIII byłem na jego dworze radcą dworu i nadwornemu fryzyerowi za ostrzyżenie włosów maszynką płaciłem 6 koron, co mi dotychczas sprawia przykrość, tudzież, że w roku 463 za czasów perskiego króla Artaxerksesa byłem w armii Artamenesa podporucznikiem, który od Egipcyan i Ateńczyków dostał łanie... Nie podzielam jednak zapatrywania rabinów, że Bóg stworzył tylko pewną ilość dusz żydowskich, które wciąż w innem ciele się zjawiają, bo przecie na świecie a szczególnie w Krakowie żydów jest coraz więcej, więc skądby się dla tych żydów brały dusze? Wobec tego, że według teoryi metampsychozy dusze przechodzą do różnych ciał ludzkich i zwierzęcych, mogą z tego powstać różne komplikacye. I tak np. dusza excesarza Wilhelma może się dostać do ciała hyeny — dusza prezydenta miasta Krakowa do ciała pachołka miejskiego lub konia straży pożarnej — Dąbali do ciała krokodyla — X. Okonia do ciała rabina z Sado Góry — posła Ignacego do ciała jakiego burżuja — prokuratora do ciała złodzieja, a złodzieja do ciała prokuratora. Co do niektórych ludzi to już obecnie można przewidzieć w jakie ciało ich dusza się dostanie: Np. dusze paskarzy z wszelką pewnością dostaną się do ciał świń, karakonów, pluskiew, szczurów, pcheł i t. p. zwierząt. Wiele dusz Prusaków dostanie się do ciał wieprzków. Dusze niektórych śpiewaków i śpiewaczek z zespołu krakowskiej opery do ciał kogutów, gęsi i gawronów. Wątpliwem jest tylko, czy dusze męskie mogą się dostać do ciał kobiecych i odwrotnie. Gdyby moja dusza miała się dostać do ciała kobiecego, byłbym z tego bardzo niezadowolony, bo mam przeczucie, że zostałbym starą panną i musiał bezustannie urządzać różne festyny na cele dobroczynne, i co niedzielę siedzieć na ulicy przy jakimś stoliku i zbierać pieniądze. Panu Przybyszewskiemu należy się wdzięczność, że przypomniał nam teoryę wędrówki dusz, bo teraz mniej więcej wiemy, co się z naszemi duszami po śmierci stanie. Tyle co do p. Przybyszewskiego.

Co do senatora p. Morgenthaua, to nie mając sposobności mówić z nim, pozwoliłem sobie wystosować do niego list treści następującej:

Zacny Panie Senatorze!

Abyś nie odniósł błędnych wrażeń z pobytu w Krakowie co do żydów, pozwalam sobie zwrócić Twoją uwagę na pewne okoliczności, które Ci dadzą poznać dokładnie, jak się u nas żydom powodzi. Przedewszystkiem zechciej pofatygować się do celniejszych restauracyi, kawiarń, teatru, kinów, przespaceruj się po błoniach i plantach, a zobaczysz, że na dwudziestu żydów przypada zaledwie jeden katolik i że wszystkie żydówki są tak wystrojone, że każda paryżanka pozazdrościć im może. Na takie stroje żadną katoliczkę nie stać. W sobotę możesz stwierdzić, że w Krakowie prawie wszystkie sklepy są zamknięte, bo katolickie można policzyć na palcach. W rękach żydów, jak to łatwo skonstatować, są prawie wszystkie przedsiębiorstwa, banki, szynki, trafiki, handle i t. p. Gdy w sądzie zjawi się adwokat katolik, to sędziowie urządzają mu owacye, bo w regule w procesach strony zastępują żydowscy adwokaci. Na każdej prawie ulicy mieszka żyd doktór medycyny. Z łatwością będziesz mógł zatem stwierdzić jak dobrze żydom się u nas powodzi i że powodziłoby im się jeszcze lepiej, gdyby wszyscy chcieli być Polakami. Liczebnie wprawdzie jesteśmy w większości, ale o ile rozchodzi się o handel, przemysł i bogactwa, wobec żydów jesteśmy w wielkiej mniejszości. Pismo Święte powiada, że plemie Jakóba i Izraela jest dla ziemi solą. Ja się z tem zupełnie zgadzam, ale w Krakowie tej soli za wiele, a co przesolone, to nie zdrowe. Możeby dobrze było, gdyby tę sól równomiernie rozdzielono na cały świat.

Życząc Ci wesołego szabasu, pozostaję z poważaniem

T. S. K.

PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

STEFAN HOLEWIŃSKI Zakład malarsko-dekoracyjny i pokostniczo lakierniczy Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2 PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

MARYA PRAUSS

KRAKÓW
RYNEK L. 7

MATERYE WEŁNIANE I JEDWABNE – AKSAMITY GOTOWE BLUZKI I HALKI.

WŁASNA PRACOWNIA DLA WYKONYWANIA KONFEKCYI DAMSKICH.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

DLA PRZEJEZDNYCH I MIEJSCOWYCH

BAR NARODOWY

Kraków, plac Maryacki 3 (vis à vis kościoła N.P. Maryi) poleca P. T. Publiczności: pokoje gościnne, gabinety z osobnem wejściem. Bufet zimny i gorący oraz śniadania, obiady i kolacye. Duży wybór wędlin wieprzowych. Wódki i likiery. Wina różnorodne i szampańskie. Piwo beczkowe i flaszkowe. Ceny umiarkowane. Lokal otwarty do 11 w nocy.

Kawiarnia „Esplanade“

Karola Wołkowskiego

w Krakowie, ulica Podwale

Telefon 460.

Codziennie Koncert muzyki salonowej

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

MYDŁA do prania najlepsze
MYDŁA toaletowe przeróżne
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materyi „Koloryna“.
SZCZOTKI gospodarskie i różne inne — i t d.
Codziennie świeże DROŻDŻE

poleca tylko hurtownie

DOM HANDLOWY

F. WOJAS

Kraków, Łobzowska l. 12.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracyą polską. Prenumerata kwartalna Kor. 40

SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny.

Magazyny:

KRAKÓW, SZPITALNA 34

naprzeciw teatru miejskiego.

∴ NR. TELEFONU 1338. ∴

CZEK P. K. O. W. 140.714.

RESTAURACYA

K. PYSZYŃSKIEJ

Kraków, ul. Rajska 8.

(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)

wydaje śniadania, domowe obiady i kolacye smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie w gorące i zimne przekąski zaopatrzony bufet, wszelkie napoje doborowej jakości, bilard.

Ceny umiarkowane.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI

DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO

REPREZENTACYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW — **Rynek gł. 34. — Tel. 3515.**

WARSZAWA — **Mokotowska 23.**

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

RADA GŁÓWNA OPIEKUŃCZA

OKOŁO

MILION

KORON

w markach wypłaci najpopularniejsza w Polsce

LOTERYA KLASOWA R. G. O.

posiadaczowi losu, na który padnie największa wygrana.

Dalsze wygrane 300.000 — 200.000 — 100.000 — 80.000 — 50.000 marek.

Ciągnienie II. klasy 12-go i 13-go września 1919 roku.

Pieniądze najlepiej przesłać przekazem. Zlecenia wykonuje odwrotnie i **prośby o KOLEKTURY** przyjmuje

Generalna reprezentacya na GALICYĘ i ŚLĄSK WITOLD WILKOSZEWSKI

Kraków, ul. św. Anny L. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.